

Kapitalizm – system masowego rażenia

6 kwietnia 2009

Gdy trwa kryzys, lewica musi proponować rozwiązania korzystne dla pracowników. Czyli działać inaczej, niż to robią kapitalistyczne rządy.

Padł mit „wolnej konkurencji” – raz na zawsze dobił go krach lat 2008–2009. Przez ostatnie trzy dziesięciolecia chór politykierów i pismaków, posłuszny rekinom z giełdy na Wall Street, bezustannie głosił: „Niech rząd się od nas odczepi!” Teraz jednak nagle okazuje się, że nie wypada tak mówić – i to nawet w kręgach biznesowych.

Spirala spadku gospodarczego sprawiła, że wiele długo ukrywanych faktów wypłynęło na światło dzienne. Lecz bezwzględnie najważniejszym z nich jest to, że nowoczesne społeczeństwo – tak kapitalistyczne, jak i socjalistyczne – nie może funkcjonować bez znaczących interwencji rządowych.

Północnoamerykański i światowy system finansowo-bankowy dawno by się załamał, gdyby nie potężna interwencja rządu federalnego – i to nie tylko przez ostatnie siedem miesięcy. Gdyby przez ponad 60 lat podpory kapitalizmu nie stanowił rozpasany budżet wojskowy, kapitalizm północnoamerykański już dawno temu pogrążyłby się w głębokim kryzysie.

Największe banki w USA w istocie zbankrutowały i utrzymywane są pod kroplówką przez rząd – w szczególności przez System Rezerwy Federalnej i Departament Skarbu. Choć prezydent, „szanowni” senatorowie i kongresmeni oraz inne bubki w garniturach raz po raz przekonują, że martwią się o dobro ogółu, w istocie chodzi im głównie o ratowanie największych instytucji finansowych i korporacji. Nie ma co do tego wątpliwości.

Nie chodzi więc o to, czy konieczna jest interwencja rządowa, lecz o to, kto na niej skorzysta. Czy będzie to mała garstka, która w systemie kapitalistycznym posiada i kontroluje wytworzone społecznie bogactwo? Czy też będzie to klasa robotnicza, stanowiąca większość ludności, i która swą pracą owo bogactwo stworzyła? Waszyngton daje tu nader jednoznaczną odpowiedź.

Od momentu, gdy we wrześniu 2008 r. z całą mocą wybuchł kryzys gospodarczy, pozostajemy świadkami najpotężniejszego w historii ludzkości transferu bogactwa na rzecz tych, którzy już są bogaci. Największym bankom, towarzystwom ubezpieczeniowym, inwestorom i korporacjom przekazano już 8 bilionów (8 000 000 000 000!) dolarów – zazwyczaj bezwarunkowo.

KTO ZAPŁACI RACHUNEK? „MY, NARÓD!”

Jak to się stało, że rząd udzielił wsparcia dokładnie tym rekinom finansjery i dokładnie tym instytucjom, które wywołały kryzys, za sprawą którego miliony ludzi straciły pracę i dach nad głową? Jak to jest, że administracja Obamy idzie w ślad za minionym reżimem Busha i poi wielkim strumieniem gotówki potężne korporacje, jak na przykład American International Group, największe towarzystwo ubezpieczeniowe na świecie?

AIG otrzymała przez ostatnie sześć miesięcy cztery zastrzyki gotówki na łączną kwotę 180 miliardów dolarów, lecz końca nie widać. Choć podobno ma ona „zabezpieczać na wypadek ryzyka”, AIG spekulowała w szaleńczo ryzykowny sposób nabytymi prawami pochodnymi oraz innymi funduszami – taki hazard nie ma nic wspólnego z zaspokajaniem potrzeb ludzkich. AIG zgarniała w ten sposób okrągłe sumki – aż rozleciał się domek z kart.

POGŁĘBIAJĄCY SIĘ KRYZYS GOSPODARCZY

Kapitalistyczny kryzys gospodarczy pogłębia się z dnia na dzień, a najgorsze dopiero nadchodzi. Miliony ludzi straciły domy, emerytury, dostęp do opieki medycznej i inne niezbędne

dobra.

W lutym, gdy prawie 700 tys. osób straciło pracę, oficjalna skala bezrobocia gwałtownie skoczyła do 8,1 proc. W przypadku Czarnych Amerykanów oficjalny wskaźnik sięga 13,4 proc., zaś w przypadku Latynosów 10,9 proc. Wskaźnik bezrobocia w przypadku młodych robotników przekroczył 20 proc., przy czym w grupie Czarnych Amerykanów mowa tu o ponad 50 proc. Rzeczywiste wskaźniki są o wiele wyższe, gdyż oficjalnie odnotowuje się tylko tych, którzy aktywnie poszukują pracy i dostarczają o tym informacji rządowi.

W ostatnim kwartale 2008 r. nastąpił niesłyszany spadek produktu krajowego brutto o 6,2 proc. Tymczasem PKB musi wzrastać o 2,5–3 proc., aby tylko pokryć się z przyrostem ludności.

To kryzys globalny. Problemy gospodarcze doprowadziły do upadku rządów w Islandii i na Łotwie. Wzrost bezrobocia doprowadził w ostatnich tygodniach do wybuchu walk ulicznych w Grecji, we Francji, w Kamerunie i w innych krajach. Jeśli sprawdzą się prognozy Międzynarodowego Funduszu Walutowego, rok 2009 będzie pierwszym od czasów Wielkiego Kryzysu rokiem, w którym spadnie światowy PKB.

Lecz, rzecz jasna, nie każdy to odczuwa. Dochody giganta naftowego Exxon Mobil wyniosły w 2008 r. 45,6 miliarda dolarów, będąc największymi, jakie osiągnęła w światowej historii jakakolwiek korporacja.

W CZYM PROBLEM? DLA BOGACZY – KOLEJNE BILIONY DOLARÓW!

Zapytane, jak wykorzystują zastrzyki gotówki, banki nabierają wody w usta. Jak donosi 23 grudnia 2008 r. gazeta San Jose Mercury News, przedstawiciele Citibanku i innych banków stwierdzili, że nie mają zamiaru tego wyjawiać. Zgodnie z obowiązującym prawem, nie muszą.

Zaraz potem Sekretarz Skarbu Henry Paulson, w przeszłości

dyrektor generalny inwestycyjnego molocha Goldman-Sachs, powiedział liderom Republikanów i Demokratów w Kongresie, że jeśli nie dadzą mu możliwości rozdysponowania wedle uznania 700 miliardów dolarów na rzecz banków, to w ciągu kilku dni skończy się znany nam świat. Mimo powszechnego oporu, Kongres stulił uszy i przystał na wszystko.

Gdy jakaś organizacja otrzymuje najmniejszy grant federalny, państwowy czy prywatny, ma obowiązek rozliczyć się co do centa z tego, gdzie poszły pieniądze. Banki zaś nie muszą nawet wskazać, na co je przeznaczyły!

Rząd podporządkowany jest bankom. A pracownicy żyją pod władzą rządów, w których zasiadają wielcy bogacze, które służą wielkim bogaczom, które siedzą w kieszeni wielkich bogaczy. Rząd kapitalistyczny reprezentuje i służy interesom tylko jednej klasy: klasy kapitalistów.

CO MOŻNA KUPIĆ ZA BILION DOLARÓW?

Co można by zrobić, gdyby tych bilionów dolarów nie dano przejeść bankom i innym wielkim korporacjom? Bilion dolarów starczyłby na stworzenie w ciągu roku 20 milionów miejsc pracy – na stworzenie jednego potrzeba 50 tysięcy dolarów. Co mogliby robić ci robotnicy? Choćby naprawiać nadwerężoną infrastrukturę – mosty, kanalizację i wodociągi, trakcje elektryczne, w całym kraju albo ciągle niewybudowane, albo wymagające remontu. Na każdym osiedlu wybudować można by kliniki i przychodnie dla dzieci, jak też zatrudnić tam personel. Można by odbudować szkoły publiczne i zaopatrzyć je w pomoce naukowe, tak by nauczyciele nie musieli dokładać do nich z własnej kieszeni. Można by podnieść – zamiast obniżyć – wynagrodzenia robotników zatrudnionych przy robotach publicznych. Dolary wydane w ten sposób oznaczałyby krok milowy w kierunku zażegnania kryzysu bezrobocia. Za kolejny bilion można by nie tylko zapewnić opiekę medyczną każdemu, kto nie ma dziś do niej dostępu, lecz nawet stworzyć jej narodowy system. Wszystkim młodym ludziom, pragnącym iść do

szkoły średniej, można by opłacić cztery lata nauki. Można by wreszcie wszystkim zapewnić dach nad głową.

Znalazłyby się środki na odbudowę krajów bezpośrednio czy pośrednio spustoszonych przez USA w drodze wojny i sankcji, jak Irak, Wietnam, Afganistan, Palestyna czy Kuba.

Wreszcie, po tylu latach, można by spłacić reparacje za niewolnictwo społeczności Czarnych Amerykanów. A pozostałyby jeszcze potężne środki. Lecz tego rodzaju decyzje mógłby podjąć jedynie rząd odmienny od obecnie istniejącego – taki, w którym zasiadają przedstawiciele pracowników i który służy klasie robotniczej.

PODSTAWOWA PRZYCZYNA KRYZYSU

U źródeł obecnego kryzysu gospodarczego, jak też wszystkich podobnych kryzysów w przeszłości, znajdujemy jedną zasadniczą przyczynę: kapitalistyczną nadprodukcję. To z niej biorą się cykle boomu i recesji, typowe dla kapitalizmu, odkąd dwieście czy trzysta lat temu stał się on dominującym światowym systemem gospodarczym.

Nadprodukcja kapitalistyczna nie oznacza, że produkuje się więcej niż należy dla zaspokojenia potrzeb ludzkich; oznacza natomiast, że produkuje się więcej, niż można z zyskiem sprzedać na rynku.

Przez większą część historii ludzkości kryzysy były skutkiem nie obfitości, lecz niedostatku, w szczególności niedostatku żywności. W społeczeństwach niekapitalistycznych przytłaczająca większość produkcji przeznaczona była na własny użytek, nie zaś na rynek. Jednakże w rozwiniętym społeczeństwie kapitalistycznym mało kto wytwarza dobra na użytek własny czy własnej rodziny. Produujemy dla innych, których często nawet nie widzieliśmy na oczy. Dobra i usługi są w zamian za pieniądze rozprowadzane na rynku. Produkcja służy zyskom, a nie potrzebom.

Kapitaliści konkurują ze sobą, tak by zmaksymalizować zysk. Wszyscy z nich pragną jak największego udziału na rynku. Prowadzi to nieuchronnie do wyprodukowania większej ilości dóbr, niż można na nim z zyskiem sprzedać. Nadprodukcja może doprowadzić gospodarkę do spowolnienia, a nawet do zapaści.

Dziś więc miliony dóbr, których potrzebują ludzie, zalega w magazynach czy dokach portowych. Lekarstwa i szczepionki, potrzebne chorym czy zagrożonym zachorowaniem ludziom w kraju i na całym świecie, będą tak leżeć, aż minie ich termin ważności i zostaną zniszczone. Tony żywności spleśnieją i zgniją.

ZAGADKA GÓRNIKA

Dobrze ilustruje dynamikę nadprodukcji rozmowa małej dziewczynki z ojcem, górnikiem, pochodząca z nie tak dawnych czasów.

Dziewczynka: – Tato, czemu u nas w domu jest tak zimno?

Ojciec: – Skończył nam się węgiel.

Dziewczynka: – Czemu się skończył?

Ojciec: – Bo już nie mamy za co go kupić.

Dziewczynka: – A dlaczego nie mamy pieniędzy?

Ojciec: – Gdyż straciłem pracę w kopalni.

Dziewczynka: – Czemu straciłeś pracę?

Ojciec: – Jest za dużo węgla.

Oto opowiadanie, która w latach 20. krążyła wśród górników – tak wyjaśnili oni problem nadprodukcji. Ojciec tłumaczy córce, że stracił pracę dokładnie dlatego, że wydobyto zbyt dużo węgla!

W czasie obecnego kryzysu, centralną rolę odegrała nadprodukcja w budownictwie, nie zaś w górnictwie. Jak podaje Biuro Statystyczne w raporcie z lutego 2009 r., w ostatnim kwartale 2008 r. w Stanach Zjednoczonych znajdowało się 19 milionów pustostanów, o ponad milion więcej niż rok wcześniej. Lecz problem pozostaje ten sam. Rodzina górnika marzła, gdyż

było za dużo węgla. Dziś zaś im więcej domów, tym więcej ludzi bez dachu nad głową.

Dlaczego? Nadwyżka rynkowa w budownictwie prowadzi do obniżenia cen domów. Na początku dekady, gdy trwał boom, milionom ludzi sprzedano domy, za które z początku musieli zapłacić jedynie bardzo niskie raty – w ramach pożyczek subprime czy pożyczek regulowanych. Brokerzy zapewniali przyszłych nabywców, że ceny domów wciąż będą rosły, zatem będą zdolni je zrefinansować oraz zdobyć nowe fundusze, gdy tylko nakręci się interes. Lecz nadprodukcja domów w stosunku do skali rynku spowodowała, że w 2007 r. ich ceny zaczęły gwałtownie spadać. Dziś 8 milionów rodzin zadłużonych jest na sumy przekraczające rynkową wartość ich domów. Zostają eksmitowane bądź zagrożone eksmisją.

W centralnej Kalifornii wielu świeżych nabywców domów to robotnicy budowlani, często imigranci z Ameryki łacińskiej. Gdy stało się jasne, że na rynku znajduje się zbyt wiele domów, nastąpił krach budownictwa. W styczniu 2009 r. rozpoczęto budowę zaledwie 20 proc. tej liczby domów, jakie zaczęto stawiać rok wcześniej. Gdy tysiące robotników budowlanych traciło pracę, równocześnie spadała na łeb na szyję wartość ich domów.

Kryzys nadprodukcji wpisany jest w sam system kapitalistyczny. Jest on w jego ramach niczym wańka-wstańka, toteż nie sposób wyobrazić sobie systemu bardziej absurdałnego niż kapitalizm – chyba że przyjmuje się punkt widzenia kapitalisty.

Ponieważ mass media nie są niczym innym niż potężną machiną propagandową, więc o każdej godzinie dnia i nocy kładą nam do głów, że kapitalizm jest i będzie najwspanialszym systemem, jaki tylko może się przytrafić. Na niezliczone sposoby przekazują to przesłanie dosłownie wszystkie instytucje obecnego społeczeństwa, od szkół i uniwersytetów po organizacje religijne. Krach lat 2008–2009 sprawił jednak, że potwierdza się z całą mocą analiza Karola Marksa. Najwyraźniej

znajdujemy się na wczesnym etapie najpoważniejszego kryzysu gospodarczego od lat 30. Wielki Kryzys trwał całą dekadę, a zakończyła go druga wojna światowa, która przyniosła największe w historii świata zniszczenie i spustoszenie, po niej zaś nastąpiła permanentna gospodarka wojenna.

Wydatki militarne USA po drugiej wojnie światowej przekroczyły 30 bilionów dolarów zgodnie z wartością tej waluty w 2008 r. Tego rzędu wydatki wystarczyłyby do rozwiązania problemów globalnej nędzy. W tym roku lekką ręką przeznaczy się na przeszłe, obecne i przyszłe wojny ponad bilion dolarów, i mimo niesamowitego cierpienia i potrzeb, nie planuje się tu cięć. Rozpasany budżet wojskowy pozwolił na uniknięcie przez ponad 60 lat takiego kryzysu, jaki wstrząsnął systemem kapitalistycznym w latach 30. – aż nastały czasy obecne.

CO ROBIĆ?

Należy wdrożyć program natychmiastowego wsparcia, na którym skorzystają nie odpowiedzialni za kryzys bankierzy, lecz miliony dotkniętych nim pracowników. Ponieważ mieszkanie jest prawem, nie ma mowy o eksmisjach. Każdemu należy zapewnić pracę lub wystarczający do życia dochód. Niezależnie od wypłacalności, każdy powinien mieć dostęp do opieki medycznej, jak też do edukacji. Nie powinny być zamykane żadne instytucje użyteczności publicznej. Należy wreszcie aresztować, osądzić i osadzić w więzieniu odpowiedzialnych za kryzys bankierów i szefów korporacji.

Gdy walczymy o te najbliższe cele, najwyższy czas, by również wyjaśnić jak największej liczbie ludzi, że stoimy między jedynie dwoma rzeczywiście możliwymi wyborami na przyszłość. Pierwszym z nich jest kapitalizm, w którym wytworzone bogactwo pozostaje w ręku garstki, zapełniającej swe sakwy za sprawą wojen, rasizmu oraz zniszczenia i eksploatacji środowiska. Drugim jest socjalizm, w którym bogactwo społeczne i środki produkcji są własnością społeczeństwa, zaś produkcja oparta jest na długotrwałym planie, tak by zaspokajała ludzkie

potrzeby.

Autor: Richard Becker

Tłumaczenie: Paweł Michał Bartolik

Źródło: [Portal Spraw Zagranicznych](#)